

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal. z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na Poczcie krajowej 2 tal. 18 sgr. 9 fen. z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Domesticzna i Obwieszczenia
opłaca się
1 sgr. 3 fen. od wierzona
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycji przy Placu Wilhelm. nr. 6.
Listy do Redakcyi i do Expedycji winny być frankowane.

Nr. 152.

Piątek 5 lipca 1861.

Nr. 152.

Poznań, 4 lipca. Mowa którą powiedział na posiedzeniu izby niższej austriackiej rady państwa z dnia 25 czerwca poseł krakowski, Dietl, przy dyskusji nad § 2 wniosku Mühlfelda, brzmi wedle urzędowych stenogramów jak następuje:

Dr. Dietl: „Po tej właśnie co usłyszaną obrazającą mowie p. referenta (Herbsta), straciłem prawie odwagę zabierać głos zażądany (wołają: głośno!). Sądzę jednak, że właśnie honor nasz wymaga wystąpić tu w obronie naszych obowiązków, i dla tego korzystam z udzielonego mi głosu. Stawiając na stanowisku, które mój czcigodny rodak dr. Smolka bliżej określił, na starostwie dyplomu z d. 20 października, sądzę, że należy o urządzenie spraw wychowania i stosunku wyznań dopominać się szczególnie dla sejmów krajowych, i dla tego głosować przeciw drugiemu i trzeciemu wnioskowi sprawozdania komisji. Jeżeli zaręczona nam dyplomem cesarskim autonomia ma raz stać się prawdą, samorząd ludów musi się zacząć od rozrządzenia sobą umysłowo, tj. musi być dozwolone ludom monarchii austriackiej urządzić w ten sposób swoje zakłady wychowania, aby odpowiadały jak najlepiej nietylko ogólnym interesom umiejętności, ale również szczególnym wymogom kraju, języka, stosunków oświaty mieszkańców, materyalnym i duchowym potrzebom. Dotychczasowy nasz system naukowy, pomimo wielu godnych uznania ulepszeń, zaledwie się wznosił po nad poziom biurokratycznego mechanizmu szkolnego, albowiem hołdując centralistycznym dążnościom, nie mógł różnorodnym narodowościom a mianowicie językom ich i wyłącznym potrzebom duchowym należycie uczynić zadość. Prawdą jest zaiste, że umiejętność nie zna narodowości, ale również prawdą jest, że narodowości znają umiejętność (oklaski z prawicy) i dla tego mają zupełne prawo pielęgnowania jej autonomicznie, t. j. w swoim języku, w taki sposób, jaki jest najodpowiedniejszy ich potrzebom.

„Panowie! Odkąd upadło w szkole wyłączne panowanie łaciny, a język ojczysty ludów wykształconych rozlega się z katedr nauczycielskich, trudno byłoby odmawiać tego ludom Austrii, co w całym ucywilizowanym świecie uznanem zostało za prawo niezbite (oklaski z prawicy), kształcenie się w tym języku, jaki wyssaliśmy z mlekiem matczynym i jaki jest nam najrozumialszym i najjaśniejszym (oklaski z prawicy). Tak panowie, odkąd łacina ustąpić musiała miejsca językowi ojczystemu, język nasz rozwiązany został, i możemy mówić tak jak myślimy, a tak myśleć jak mówimy.

„Wszelki pod tym względem przymus musi tamować kształcenie się ludu i napawać uczucia ludów umysłowo uciemiężonych goryczą, która coraz bardziej utrudniać będzie wspólny pochod po drodze jednolitej polityki państwa.

„Podobny zaś przymus nastąpiłby właśnie, jeśli by wys. izba chciała wyznaczyć stały wydział, do którego by wszystkie przedstawienia i wnioski dotyczące się umiejętności i naukowości przekazywane były; podobny bowiem stały wydział wyrósłby niebawem na centralny urząd prawodawczy, któryby zawiądzał autonomią królestw i krajów jak autonomią ich oświecenia, i w tym kierunku ograniczyłby jak najbardziej ich autonomię.

„Pominawszy już, że wys. izba niemogłaby w swoim obecnym składzie powołaną być do obradowania nad rozległymi projektami do ustaw edukacyjnych monarchii austriackiej i uchwalania takowych, śmiem twierdzić, że nawet podług patentu z dnia 26 lutego sprawy wychowania należą istotnie do zakresu działalności sejmów krajowych.

„Według § 10 ustawy zasadniczej z d. 26 lutego sprawy wychowania nie należą do rzędu tych przedmiotów, które przekazane być mają do zakresu działalności całej rady państwa. Pierwszy ustęp § 11 tej ustawy zasadniczej stanowi, że te przedmioty prawodawcze należą do szerszej rady państwa, które wspólnie są wszystkim królestwom i krajom, wyjąwszy krajów korony węgierskiej. Według tego com właśnie nadmieniał, przedmioty wychowania nie mogą być wspólnymi dla pomienionych królestw i krajów, jeżeli ma być uczyniono zadosyć narodowym właściwościom i ich potrzebom. Z licznych rozporządzeń rządowych, wydanych w sprawach edukacyjnych dla każdej prowincyi, a nawet dla pewnych okolic jednej prowincyi, nietylko po rok 1848, ale nawet aż do dnia dzisiejszego, wykazuje się niewątpliwie, że nigdy nie traktowano wspólnie spraw edukacyjnych, i z samej natury rzeczy nigdy ich wspólnie traktować nie było można (oklaski z prawicy). Dla tego już z pierwszego ustępu § 11 wykazywać się powinno, że należałoby sprawy wychowania wydobyc przynajmniej z zakresu działalności szerszej rady państwa. Według 2 ustępu § 11, te przedmioty ustawodawcze należą do szerszej rady państwa, których ordynacje krajowe nie przekazują wyraźnie sejmom. Otóż w 2 ustępie § 18 ordynacyi krajowych, bliższe rozporządzenia w obrębie granic ogólnych ustaw pod względem spraw kościelnych i szkolnych poczytane są za sprawy krajowe. Sądzę, że pod nazwą „szkoła“ należy rozumieć cały obszar wszystkich zakładów naukowych, albowiem gdyby w ustawie zasadniczej co innego miano na myśli, to najrozleglejsze pojęcie byłoby ściętno albo poprzednim albo następnym ustępem: „z wyjątkiem zakładów naukowych,“ czego wcale nie ma.

„Wyrażenie: „w obrębie granic ogólnych ustaw“ może wprawdzie ściętnie kompetencją sejmów krajowych

pod względem spraw wychowania, ale bynajmniej nie podawać jej w wątpliwość, a przypuściwszy, że wolność nauczenia we wszystkich królestwach i krajach uzyskała pełne swoje znaczenie, czego się z pewnością spodziewać godzi, przypuściwszy to, tu już autonomia uniwersytetów bez tego staje się zagwarantowaną, a wpływ ogólnych ustaw, jakie mają na przyszłość kierować autonomową działalnością sejmów pod względem spraw edukacyjnych, odnosić się ma po większej części do zupełnie ogólnych prawopolitycznych postanowień.

„Z tego śmiem wnosić, że sprawy wychowania należą istotnie do zakresu działania sejmów. Panowie! Jest to samorząd, którego się domagamy. Po drugiej stronie izby mówiono wielokrotnie o samorządzie i utrzymywano, że w żaden sposób nie można takowego nas pozbawić. Tak jest, na ostatniemu posiedzeniu jeden czcigodny mówca rzucił z biura prezydialnego wyrażenie, że powód naszej parlamentarnej opozycji leży w nieokreśloności tego, czego właściwie pragniemy, żeśmy do dziś dnia nie przedstawili żadnego jasnego i oznaczonego programu życzeń naszych.

„Otóż, panowie, dziś jestem w możności przedstawienia wam jednej i najważniejszej części naszego politycznego programu. Jest nim samorząd wychowania, własny zarząd naszych dóbr duchowych, nasza najdroższa narodowa własność (oklaski z prawicy). Samorząd ten stawiamy na czele naszych narodowych przywilejów, a tak go wysoko stawiamy, żebyśmy go nie oddali za wszystkie swobody polityczne, choćby niewiem jak wielkimi one były (oklaski z prawicy), albowiem wtedy tylko naród istnieje, jeżeli żyje duchowo, a wtedy tylko żyje duchowo, jeżeli jego wykształcenie rozwinęło się samoistnie z jego najgłębszej istoty (oklaski z prawicy). Jeżeli przeto dopominamy się o taki samorząd, jeżeli go tu żądamy, to nieczynimy tego w zamiarach samolubnych i interesowanych, ale czynimy to w imię sprawiedliwości, w imię najdroższych naszych interesów narodowych, czynimy to w imię naszej młodzieży (oklaski na prawicy), którąbyśmy pragnęli tak wychować, jak jej to naznaczyła Opatrzność (oklaski na prawicy), a ta pewnie nie chciała, aby Polak był duchowo upośledzony, albo żeby nie był Polakiem (oklaski po prawicy). Nie sądzicie panowie, że pod życzeniem tém ukrywamy separatyzm naukowy, lub manifestacją przeciw niemczyźnie. Któżby mógł to uczynić, komu umiejętność jest droga, kto tylko cokolwiek obeznał się z tworam duchowego badania? Ale zostawcie Polakowi jego język, zostawcie mu jego duchową własność, ochraniajcie jego silne uczucie narodowe tkwiące w wielkiej przeszłości, a bez zawiści i zazdrości będzie on czerpał z obfitości krynicy, jaką mu nastrocza umiejętność niemiecka, i będzie, samo się przez się rozumie, szukał dobrego tam, gdzie je znajdzie (oklaski z prawicy). Nie sądzicie również panowie, że my domagając się autonomii edukacyjnej, pragniemy się uwolnić z pod nadzoru państwa; byłoby to separatyzm polityczny, a wtedy zaprawdę nie siedzielibyśmy na tych tu ławach (oklaski po prawicy).

„Jeśli jeden z zacnych mówców po tamtej stronie nadmienił na ostatniemu posiedzeniu, że należy przeciw państwu przyznać to samo prawo, jakie służy gminie, to jest zakładania szkoły, to zdaje mi się, że odpowiedzieć na to muszę, że należy również autonomowym królestwom i krajom przyznać to samo prawo, jakie służy każdej gminie, to jest, prawo założenia szkoły (oklaski z prawicy) i starania się o to, aby oświata ludu kwitła i umiejętność się rozwijała, dla dobra ludności krajowej.

„Jeśli nakoniec mniemam, że drugiemu wnioskowi sprawozdania wydziałowego służy za podstawę uczciwy zamiar uzupełnienia konstytucyi naszej przez zbawienne projekta ustaw, to właśnie z powodów przezemnie już wyłożonych muszę się najwyraźniej oświadczyć przeciw wnioskowi. Zważywszy następnie, że sprawy wychowania w pewnym zostają związku ze stosunkami religijnymi, że stosunki rozmaitych wyznań w różnych królestwach i krajach tak niezmiernie są rozliczne, iż nie mogą być przedmiotem wspólnych narad, lecz właściwie mogą być ocenione i rozbiierane na sejmach, muszę więc i przeciw trzeciemu wnioskowi wydziału oświadczyć się, domagając się, aby obrady nad temi stosunkami, to jest nad wyznaniem, przekazane również były działalności sejmów krajowych.

„Jeśli mimo tego wys. izba chciała przedmiot ten wziąć pod obrady, tobym przystąpił raczej do wniosków dra Mühlfelda z powodu, że wnioski te mniej ograniczają autonomową czynność sejmów, aniżeli wnioski wydziału.“

Na tém skończył mowę swoją dr. Dietl, poseł z Krakowskiego.

N. Pan raczył nadać dowódcy ósmej dywizyi, generał-porucznikowi Rodolphiemu, pozwolenie noszenia orderu św. Anny pierwszej klasy, nadanego mu przez cesarza rosyjskiego.

Berlin, 3 lipca. W berlińskiej prasie zaszły z końcem drugiego kwartału niektóre zmiany. Preussisches Wo-

chenblatt, organ liberalny pruski, założony przed 10 laty, do którego najznacniejsi mężowie Prus artykuły pisali, przestał z końcem czerwca wychodzić. Organ ministerjalny, Preussische Zeitung, zamieniła swój tytuł na Allgemeine Preussische Zeitung, zwiększyła format i przeszła na nakład tajnej nadwornej drukarni Deckera. Dnia 1 bm. wyszła już pod nowym tytułem, ozdobiona gwiazdą czarnego orła z znanym godłem pruskim: „Suum cuique.“ Układy z profesorem Biedermannem, który miał objąć redakcyę, spełży na niczém, a gazeta ta dotąd wychodzi bez redaktora, odpowiedzialność zaś w zastępstwie przyjął niejaki G. Schenck.

— Literata Eichhoffa, który obecnie w Anglii żyje, skazano wyrokiem na karę za używanie tytułu doktorskiego. O śledztwie tém donosił literat Held w swoim Charivari i utrzymywał, że nie może być nikomu dowiedzionem, iż nie otrzymał na jakimkolwiek uniwersytecie świata tytuł doktora i dla tego bez przeciwnego dowodu ze strony prokuratora nie może nastąpić potępienie, skoro oskarżony niechce się tłumaczyć. Na dowód trafności swego dowodzenia wezwał Held prokuratora, aby przeciw niemu podał skargę, ponieważ się podpisuje na tym artykule Held, doktor filozofii. Przed kilku dniami zaskarżył go też prokurator o nadużywanie tytułu doktora. Held otrzymał pozew sądowy w tej mierze na dzień 6 lipca roku bieżącego.

Wrocław, 3 lipca. Hr. Montalembert przybył tu wczoraj wieczorem z rodziną przyspieszonym pociągami z Krakowa i stanął u hr. Mielżyńskiego. Dziś udał się do Trzebnicy w celu obejrzenia tamtejszego klasztoru.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 czerwca. Do Br. Ztg. stąd piszą, że każdej nocy pomiędzy godziną 12 a 2 poblize Bryłowskiego pałacu (gdzie kancelarya generała gubernatora) szczególny przedstawia widok. Snują się tajemnicze postacie, które kolejno wchodzi do pałacu i wychodzą po zdaniu dziennego raportu i odebraniu na dzień następny instrukcyi. Są to szpiegowie, których rząd ogromną liczbę utrzymuje. Każdy składa osobno swój raport i przypadkiem tylko spotykają się oni, wchodząc i wychodząc o jedynych godzinach. Stronnicwo ruchu wszelako także nie zasypia i ma podobnie bardzo dokładną tajną policyę, która rządowych szpiegów nocą śledzi w poblizu Bryłowskiego pałacu, by ich potem ostrożności publicznej i powszechnej wzdarcie wskazać. Rządowi szpiegowie dostają się do Bryłowskiego pałacu oddając strażom hasło umówione; kto się zbliży a hasła oddać nie umie, tego aresztują. Stronnicwo patryotyczne starannie także odróżnia fałszywe proklamacye (przez agentów policyjnych pod imieniem Mierosławskiego wydawane, a do powstania wzywające) od prawdziwych, które do wytrwania na drodze patryotycznej zachęcają.

Téże gazecie donoszą, że Moskale zaczynają teraz i z damami surowiej postępować. Pannę Właścicką z Krakowa, która odznaczała się polskim strojem i przewodniczyła w składaniu wieńców na grobach ofiar w wigilię św. Jana, przytrzymano temi dniami i zandarmami, zresztą jak najgłówniej, do austriackiej granicy odstawiono. Matka rzezonej panny, ma podobno tu być trzymaną w więzieniu.

Spiewy patryotyczne po kościołach i bóżnicach nie ustają.

— Obiega obecnie po kraju w tysiącach egzemplarzy rozrzucona drukowana odezwa, nosząca napis: „Posłanie do wszystkich rodaków na ziemi polskiej, a podpis: „Mieszkańcy Warszawy.“ Odezwa ta gorąco, w zwiezłym, pięknym i dobitnym napisana języku, zaczyna od skreślenia obrazu cierpień moralnych i materyalnych jakich naród polski w skutek obcego ucisku doznaje, po czém przechodzi do rozdzaju programu, jak sobie miłośnicy ojczyzny w obecnych okolicznościach poczynić mają.

„Mordy i bezprawia siły“, powiada odezwa, „i siłą obłąkanego rozumu, zwyciężyć nie mogły ducha narodo-wego. Siłą moralną, jaką nam ten duch daje, walczyć musimy i powinniśmy, dopóki sami z sobą nie urządzimy się i przez usiłowania ciche a wytrwałe nie wyrobimy potęgi materyalnej. Demonstracye więc, które tylko w pewnych razach i okolicznościach są potrzebne, kuszenie się na zbrojne powstanie bez poprzedniego obrachowania się i wyrobienia w sobie siły materyalnej, dzisiaj są przedwczesne.“

Wskazawszy, czego robić nie należy, przechodzi odezwa do wyłuszczenia, co czynić potrzeba.

„Z bliźniami nie zagojonymi i z krwi jeszcze nie otarci, mieszkańcy Warszawy, wzywamy wszystkich rodaków, w imię wolności Polski i pomyślności całego narodu, do zgody i miłości wzajemnej. Podniesienie włości, najliczniejszej klasy ludności, do stanu obywatelstwa, rozszerzy podstawy dla idei i pracy narodowej, wzmocni i uorganizuje kraj i da nam niespożyta siłę. Niechaj więc szlachta łączy się z włościanami, jako bracia z braćmi. To, co różniło te dwie klasy ludności: ciemnota i pańszczyzna, wspólnymi siłami wkrótce zniknąć powinny. Szlachta ozywiona dobrą wolą, spieszenie choćby z poświęceniem części korzyści materyalnych, niechaj przeprowadzi oczyszczanie tam gdzie go je-

szcze nie ma, a przez nie dąży do uwłaszczenia, niechaj zakłada szkoły i uczy włościan, bo dopóki włościanie nie zostaną obywatelami, dopóty jarzmo ciężkie nam będzie. Wy zaś włościanie z ufnością zbliżajcie się do dziedziców, bo od zgody z nimi wasze i wszystkich szczęście zależy. Pan który włościanina obje i skrzywdzi, jak i włościanin, który słuchając podżegaczy występuje przeciwko panu, są występniymi w obec narodu. Sami się uczyć, kształcić młode pokolenie i wzajemnie objaśniać co do naszego położenia, powinniśmy. Nikomu, staremu i młodemu, kobiecie i mężczyźnie, od tej pracy usuwać się nie wolno. Nie wiercie rządowi, który ani jednej obietnicy nie dotrzymał i zawsze nas oszukuje! Odsuwajcie jego namowy i nie szukajcie pomocy od niego, bo nam ją da zatruta ręka! Procesa i spory rozstrzygajcie sami między sobą, a nie szukajcie zadostyczynienia w sądach i w urzędach. Gdzie się tylko rząd dotknie swoją ręką, niechaj znajduje niechęć i niewiarę. Jego gwałty, strachy poszczępane, groźby, trwożyć nas nie powinny. Silni zgodą i miłością, osłabimy rząd nieufnością i wstrętem, jakim powszechnie zostanie obdarzony i sprawimy, iż groźb i bezprawia bez własnej szkody, jak to już i teraz po części ma miejsce, wykonać nie potrafi. Gdy włościanie z dziedzicami złączą się jak dobrzy sąsiedzi i bracia a z nimi mieszcianie i rzemieślnicy, będziemy w stanie wszystko przeprowadzić i zwyciężyć. Żydzi, okazali polskie uczucia i są także naszymi braćmi, są takimi jak i my Polakami, chociaż innej wiary. Więcej i oni z resztą narodu, a naród z nimi w zgodzie, w braterstwie i wspólnych usiłowaniach dla pomyślności i niepodległości kraju, niechaj pracują!"

I dalej znowu:

"Zaczynając od Boga do którego we wszystkich świątyniach wnosimy modły o wyswobodzenie ojczyzny, porzucmy zbytki, hulankę i niepotrzebną wesołość. Czarno ubrani na znak smutku w jaki nas rządy wprowadziły, nośmy ubrania polskie, nikogo za inne ubrania nie przesladujac.

"Kto zna obce języki, a mianowicie niemiecki i moskiewski, niechaj nim nigdy na polskiej ziemi, do żadnego Niemca ani Moskala nie przemawia. Opinia publiczna mocno i silnie wyrobiona, zastąpi nam brak władzy narodowej. Ona będzie władzą powstrzymującą tych, którzyby dla egoizmu i interesu materyjalnego, poświęcili pożytek ogółu. Ona zmusi i nauczy zapatrywać się na kwestye społeczne ze stanowiska obywatelskiego i przekona o potrzebie braterskiego postępowania z włościanami. Ona reguluje również godnie i właściwie stosunki wszystkich w ogóle i każdego w szczególności tak co do rządu jak i dróg rządowych. Ona wpłynie na prywatne i publiczne każdego postępek, zniszczy stronnictwa i swarliwość."

W końcu napomina odezwa, by odpychać od siebie złych i służalstwem splamionych ludzi; by zamiast szukania chleba w służbie uczuciu narodowemu ubliżającej, szukać go w rzemiośle, w roli, w handlu i w innych uczciwych zatrudnieniach; by nie rozrzucić grosza na próżno, ale go dawać chętnie na potrzeby ojczyzny; a tą drogą dojść wreszcie do mocy, która nam pozwoli lepszą wywalczyć sobie przyszłość, skoro czas walki nadejdzie.

* Z Kaliskiego, 27 czerwca. W dniu 9 i 16 czerwca, zebrało się w Kaliszu kilkaset osób na miejscowym ementarzu, a pomodliwszy się obok kapliczki, przeszło procesją przez całe miasto, śpiewając pieśni patriotyczno-religijne i udało się do kościoła ks. Bernadynów, w którym odprawiało się nabożeństwo do serca p. Jezusa. Po ostatniej procesji generał-gubernator Woronów kazał aresztować inspektora i jednego z niższych urzędników policyjnych, za to, że demonstracyi wymienionej nieprzeszkodził. Po uwolnieniu tych urzędników ma prezydent policyi odsiedzieć cztery tygodnie aresztu.

W dniu 21 czerwca odbyło się uroczyste nabożeństwo za Lelewela. Obszerny kościół ks. Franciszkanów był napełniony ludem. Wielu obywateli wiejskich umyślnie na obrząd ten przybyło. Katafalk, trumna i kościół przybrane były w wieńce i kwiaty. Portret Lelewela, laurem otoczony, znajdował się obok trumny; kobiety wszystkie miały w rękach wieńce lub bukiety, które po skończonym nabożeństwie żałobnym, w czasie śpiewania pieśni „Boże coś Polskę," złożyły u podnóża katafalku. Przed opuszczeniem kościoła lud rozebrał na pamiątkę kwiaty i zielone liście otaczające portret i trumnę. Dnia następnego odprawiło się w kościele farnym nabożeństwo za wszystkich w ogóle polskich męczenników wiary narodowej. Wieńce i kwiaty naniżone obficie przez kobiety, znów zaległy trumnę, katafalk i jego podnóże. Korona cierniowa zawieszona na festonach z kwiatów barw narodowych, uosiła się nad trumną.

W r. 1834 Moskale rozstrzelali w parku kaliskim dwóch emisaryszów polskich: Winnickiego i Racienskiego, a zwłoki ich na miejscu egzekucyi pochowali. Gdy po jakimś czasie w tym samym miejscu zaczęto kopać kanał, lud zabrał potajemnie kości męczenników i złożył je w innej stronie parku. Do tego miejsca chciano się udać procesją dnia 23 b. m. aby uczcić pamięć zbitych i pomodlić się za nich. Zawiadomiony o zamiarze tym gubernator, kazał ostrzedz Kaliszan, że użyje siły zbrojnej do powstrzymania tej demonstracyi. Pogrożka ta wywołała jeszcze większy zapał. Wielu chciało się myśleć, iż może i im jest przeznaczony, stwierdzić krwią własną święte, drogie, narodowe uczucia. Woronow, dowiedziawszy się przez szpiega o usposobieniu ludności i jaki skutek pogrożka jego sprawiła, zawezwał do siebie kilku młodych ludzi, którzy urządzeniem demonstracyi zająć się mieli i prosząc ich jak najusilniej, aby planu swego zaniechali, oświadczył, iż pogrożki strzelania do ludu nie wypełni, zabijać bezbronnych nie rozkaże, słowem, nie uczyni nic, coby mogło honor jego splamić, że przeto nadzieją poświęcenia siebie cieszyć się nie mogą, ale tylko sprowadzą przez zamierzoną demonstracyą, dymi-

syą kilku policyjnych urzędników i pozbawią ich chleba, jego zaś (Woronowa) zmuszą do podania się do dymisyi, a tym samym pod sąd wojenny go oddadzą. To oświadczenie generała zmieniło zupełnie stan rzeczy. Polacy są i będą zawsze gotowi do poświęcenia siebie w ukochanej przez nich sprawie, do stawienia zaciętego oporu przemocy i brutalistwu, ale poświęcać innych i to dla mało ważnej rzeczy, gardzić rozsądnie, szlachetnie, i przez szlachetnego człowieka wypowiedzianą prozbą, nie są pochopni. Zamiar demonstracyi upadł, a za męczenników naszych pomodlim się w tych dniach w kościele. Woronów jest prawdziwym patryotą rosyjskim; kocha szczerze swego cara i ojczyznę, i dla tego nie może się przekonać, aby tyranizować w innych uczucia, które sam, choćby chciał, nie mógłby z swego serca wyrugować. W czasie pobytu swego w Kaliszu raz tylko szczerze się rozgiewał gdy niezapalono iluminacyi w dzień urodzin cara. „Kiedy wy nieszanujecie cesarza, to i ja wasz szanować nie będę!" zawołał w najwyższym gniewie i wsadził kilku winowajców do kozy; lecz wkrótce się upamiętał i z kozy wypuścić ich kazał. Gdyby carowie byli mogli znać i umieli oceniać tak swych urzędników jak i przywłaszczony sobie naród polski, nie byłoby doszło do takich ostateczności i do tak bezmiernego rozdziału między Polską a Rosyą.

Śpiewy patriotyczno-religijne w kościołach a wieczorem przy figurach pod kościołami nie ustają; bywa na nich zwykle po kilkaset osób. W czasie sto Jąnskimi liczba ta przez obywateli i ich oficyalistów w dwójnasób zwiększoną była.

W dniu 24 b. m. przed ukończeniem śpiewów pod figurą przy kościele ks. Franciszkanów, szesnastoletni młodzieniec, dziecko ludu, odezwał się do zgromadzenia w słowach pełnych energii, przedstawiając cierpienia Polski, zachęcając do wytrwałości i do wiary w pomoc boską; tudzież wynurzając nadzieję rychłego oswobodzenia. Po ukończonych modłach obywatele wiejscy otoczyli go i w jednej chwili znalazł kilkanaście adresów w swych rękach, usłyszał nadto oświadczenie, iż w razie osobistego niebezpieczeństwa, może udać się w którą tylko zechce stronę Polski, a wszędzie pomoc i opiekę znajdzie. Dnia następnego kozacy czchali na młodzieńca, lecz on uszedł zasadzek, a na wieczornych modłach odczytał znów donośnym głosem litaniją Mickiewicza. Litaniją tę znanie niewątpliwie wszyscy; rozplomienia ona narodowe uczucia i budzi bicie serca więcej niż najzapaleńsza mowa. Po odczytaniu litanii młodzieniec ruszył w świat. Gdzie on jest teraz? pod jaką policyją: ruską, pruską czy austriacką? w pobliżu Bałtyku, morza Czarne-go, lub u podnóża Karpat? nie wiem. Długa i szeroka Polska nasza; jest w niej mieszkania wiele.

Kontrakty sto Jąskie w Kaliszu, mało są w tym roku ożywione. Zabaw nie ma żadnych; lud trwa w swęj żalobie i nie plami ją niestósownymi rozrywkami. Muzyka pruska pokazywała się tu dwukrotnie, ale nie dawszy jęj talentu swego okazać, odesłano ją do Berlina, aby przytębiła tam szanownym ministrom i wesołym pruskim posłom. Utrzymuje się tu wprawdzie od paru miesięcy Towarzystwo sztucznych jeźdźców z Berlina; ale jakim sposobem, pojąc tego nie możemy; bo prócz Niemców i to nie wszystkich, Moskali i garstki Żydów z najuboższych i najmniej oświeconych, nikt tam nie bywa. Zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę na wychodzących z przedstawienia, a nigdyśmy ich do pięćdziesięciu doliczyć nie mogli. Bilety wejścia są bardzo tanie, przedstawienia dwa razy na tydzień, a jednak dochód wystarcza na utrzymanie kilkudziesięciu ludzi i koni. Widać, iż krząca tu pogłoska, której w początku nie wierzyliśmy, choć zdawała się z dobrego pochodzić źródła jest prawdziwą. Jeźdźcy ci mieli od rządu otrzymać pięć tysięcy rubli srebrem, aby publiczność do uciech kusili. Jeżeli jest to prawdą, to rząd źle używa pieniędzy, bo celu zamierzonego nie osiągnie.

— Z Radomia piszą, że rozlepiono tam w czasie około św. Jana plakaty, grożące ze strony ludu Moskalom śmiercią i pożogą, jeżeli niezaprzestaną uciskania i tyranizowania Polaków.

GALICJA.

Lwów, 27 czerwca. Z dzisiejszym posiedzeniem wchodził tu Towarzystwo gospodarskie w nowy okres życia; dziś bowiem, po nastąpieniu rezygnacyi zasłużonego prezesa dotychczasowego, księcia Leona Sapiehy, i wiceprezesa, hr. Kaz. Krasickiego, nową dla Towarzystwa obrano dyrekcją. Prezesem wybrany został poseł Smolka, wiceprezesem poseł Smarzewski. Niejeden z najszczęśliwszych wielbicieli Smolki i jego zasług publicznych, nie cieszy się z tego wyboru, jako mieszającego różnorodne działalności; albowiem na organicznym tylko podziale prace, czynności i atrybucyi, nie zaś na zlewaniu nominalnych dostojenstw na jedną, chociażby w dziedzinie życia politycznego najzasłużniejszą osobę, oprzeć się może czerstwy rozwój życia krajowego i narodowego w różnorodnych jego odnogach i zakresach.

Rezygnacya księcia Sapiehy opiewa:

„Zważywszy obecne położenie moje jako marszałka sejmowego i przewodniczącego w wydziale krajowym, przewiduję, że pozycya moja jako prezesa Towarzystwa agrominicyjnego, pozbawiona być może tej niezawisłości w działaniu, jakiej interesu ekonomicznego kraju wymagać mogą. Czynności wydziału krajowego, do którego interesu kultury krajowej odnosić się będą, często powodować się muszą innemi względami niż widoki instytucyi specjalnej, czysto rolniczej. Naczelniem w tych dwu instytucyach, z których jedna będzie zawiązała od drugiej, staćby mogło w pewnych razach w sprzeczności z sobą i pozbawiałoby Towarzystwo tej dzielności w działaniu, której nie należy zaniedbywać, nawet w formach pewnych. Powodowany temi względami, postanowilem złożyć mój urząd prezesa Towarzystwa rolniczego."

— Obchód pięćdziesiątletniego jubileuszu zawodu ar-

tystycznego zasłużonych aktorów narodowej sceny lwowskiej pp. Nowakowskiego i Smochowskiego, odbył się wczoraj wicepoważny, serdeczny i rozrzucający sposób. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie i lwowskie kasyno, zamianowały przy tej sposobności jubilatów honorowymi swymi członkami. O samym obchodzie czytamy w Przegl. Powsz.:

Z rana jeszcze dnia tego zebrało się grono mieszczan weteranów dawniej armii i młodzieź z techniki, wszechniczy itd. w gmachu teatralnym, i tam znalazłszy szanownych dyrektorów na scenie przy próbie, mieli do nich przemowę serdeczną w duchu tym zupełnie, który na wstępie skreśliłmy w kilku słowach. Wieczorem jak to już zapowiadaliśmy pierwój, odegrano „Zemstę", w której obaj ci znani komicy artyści występowali w znanych doskonałych rolach. Nowakowski jako cześnik Raptusiewicz, Smochowski jako rejent Młczek, w rolach w których jeniałny autor tak doskonale oddał dwa charaktery czysto polsko szlacheckie, zdybywane, tak często w XVIII wieku, a które potrzebowały takich właśnie artystów, by zostały na zawsze prawdziwymi typami szlachcica rębajły i szlachcica kauzypierdy, jak to u nas nazywano. Ledwie się który z tych dwóch artystów pojawił na scenie, witały go oklaski huczne, przedłużone, po kilka minut trwające, co widocznie nadawało im nastrój serdecznego rozczulenia odzywający się nawet w głosie. Mimo to odegrali obaj role swoje po mistrzowsku. Przysiąc też potrzeba, że i drudzy artyści, mianowicie mężczyźni, a między nimi głównie pan Maleszewski, grali wybornie. W ostatniej scenie, gdy zemsta kocharzy młodych kochających się kochanków, z czego następuje zgoda między zawziętymi szlachcicami, przemogła już niecierpliwość publiczności, która rada była przyspieszyć chwilę serdecznej owacy. Jakoż w kwadrans blisko zaczęły się sypać ze wszystkich miejsc wieńce i bukiety strojne w barwy narodowe, towarzyszone prawdziwym grzotem oklasków. Ledwie zdołali artyści wypowiedzieć ostatnich słów komedyi. Zarazem z głębi sceny przystąpili wszyscy artyści w czamarkach polskich i artystki w białych strojach, sypiąc starym swym przewodnikom pod nogi nową dań kwiatową. Skończyły się sceny komedyi, a zaczęła scena prawdziwego życia, do której aktorami była cała publiczność nasza wraz z artystami dramatycznymi, chcącymi uczcić swoich dyrektorów. Uczucia wszystkie nastrajały się coraz więcej do serdecznego rozczulenia i mało było ócz na scenie i przed sceną, w którychby się szczerze żyły nie świeciły. Pan Kaliciński rozrzuconym głosem przemówił kilka słów treściwych. Przemowa była krótka, ale nacechowana prawdziwym uczuciem. Artysta młody oddawał w imieniu młodszych kolegów swoich cześć i poszanowanie tym starym i zasłużonym przewodnikom sceny narodowej, podnosząc wielkie i rzetelne ich zasługi, zakończył życzeniem, aby długo jeszcze przewodniczyli gromadce artystów tutejszych, prowadząc ją tym samym torem wytrwałości i szlachetnego zapału. Nowe padały bukiety i nowe powtórzyły się oklaski, gdy z po za ubranych artystów wystąpiła pani Aszpergerowa w greckim stroju i siedziwe głowy naszych ukochanych artystów uwieczyla wieńcami wawrzynowemi. Pan Hubert zaś zbliżywszy się do nich, przy odgłosie muzyki wiwatowemi tonami brzmiając, przemówił kilka słów na srebrnej tacy dwa pierścienie ze stósownymi napisami starym artystom na pamiątkę dnia tego. Był to dar składkowy członków tutejszego Towarzystwa dramatycznego, złożony im w dowód czci i poszanowania, jakim ich otacza młodsze artystów pokolenie. Powszechnie rozrzuconie wzmagalo się, gdy obaj dyrektorowie wzięwszy się za ręce, postąpili na przód sceny, a pan Nowakowski w te przemówił słowa: „Szanowni! Czcząc zasługi długoletnie, nie śmiemy wnieść o ile wydatne, ale szczerze, sami siebie najpiękniejszym wieńcem chwały ozdabiacie. Cześć narodowi, który pracę tych, którzy mu pół wieku w usługach poświęcali, i wtedy czcic i poważać umie, gdy wiekiem, trudem i przeciwnościami znuzone siły nie zewszystkiem już może dobrym chęciom wystarczają. Cześć i chwała wam!" Ledwie mógł dokończyć tych słów pan Nowakowski, tak był rozrzucony, a oczy pana Smochowskiego łzami błyszczące, najlepszym były towarzyszeniem serdecznej przemowy. Dwakroć jeszcze musiano podnosić kartynę, bo publiczności było przykro rozstać się już tego wieczora z ulubieńcami swymi. A wśród oklasków odzywały się zewsząd słowa: „Oby nam żyli jak najdłużej!"

FRANCYA.

Paryż, 30 czerwca. Wiadomości, które odbieramy ze Stambułu, w jak najpochlebniejszym świetle wystawiają nam nowego sultana. Nie przestaje on na oświadczeniach, już bowiem rozpoczął znaczne zmiany w administracyi wewnętrznej i zarządzie finansów, zmierzające do zaprowadzenia ściślej oszczędności w wydatkach i do położenia tamy niesłychanemu marnowaniu grosza publicznego, którego się dopuszczał bezkarnie dwór zmarłego Abdul-Medzyda. We dwa dni po wstąpieniu swoim na tron kazał Abdul-Aziz wyprzątnąć seraj swego brata, wszystkich sług i urzędników haremowych rozpuścić, a były to właśnie najgorsze pijawki dla skarbu sultańskiego. Sultanki mające dzieci zostały zamknięte w starym seraju, inne zaś kobiety haremowe rozdane do haremów pierwszych dygnitarzy, gdzie zostawać będą, dopóki z rozkazu sultana nie dostaną mężów. Listę cywilną, która dawniej pobierała 75 milionów rocznie ze skarbu, ograniczył nowy sultan na 12 milionów, które podobno zupełnie wystarczą, zwłaszcza, że sultan ma jeszcze ogromne dochody z dóbr swoich prywatnych wzorowo zagospodarowanych. Zadowolnienie z postępowania sultana jest powszechne w Stambule, jednakże korespondencye niektóre z tego miasta lekają się, żeby przedź czy później nie przyszło w Turcyi do krwawych zaburzeń. Stronnictwo staromuzułmańskie coraz zaciętszą i widoczniejszą pała nienawiścią przeciw Chrześcianom, nietylko z fanatyzmu religijnego ale bardziej może z patriotycznych uczuć, które są do żywego rozdrażnione owem ponizeniem

W jakiem się Turcyja znajduje w obec mocarstw europejskich. Mocarstwa te bez żadnego względu i w sposób bezostrożności obrażają gospodarują, rozporządzają i rozkazyją w Turcyji, którą już poniekąd za zdobycz swoją uważają, niedziwi zatem, że w dobrych Turkach oburzenie każdym dniem wzrasta. Roztropne postępowanie sułtana Abdul-Aziza a nadewszystko zaprowadzenie ładu w stosunkach wewnętrznych i energicznej administracji znacznie przyczynić może do wyswobodzenia przynajmniej częściowo Turcyji z pod owęj upakarzającej opieki, w której teraz zostaje. Słychać dzisiaj w Paryżu, że w ostatniem prawozdaniu swym posel w Stambule Lavalette chwali kardzo Dauda effendego, który go zapewniał o najprzystojniejszych swoich uczuciach dla Francyi i chęci postępowania sobie w myśl polityki francuskiej. Jenerał Beaufort el'Hautpoul dostał od sułtana wielką wstęgę orderu Medydie, a jenerał Rollin ma wkrótce udać się do Stambułu, aby imieniem Napoleona III powinszować nowemu sułtanowi wstąpienia na tron. Niektóre dzienniki wynalazły pokrewieństwo między cesarzem Napoleonem III a sułtanami tureckimi. Babką sułtana Abdul-Medzyda była podobno Kreolka, panna Aimée Dubuc de Rivery, która urodziwszy się na Martinice roku 1766, mając lat 10 przywieziona do Francyi na wychowanie, wracała w 18 roku życia z Nantes napowrót do Martiniki. Ponieważ okręt na którym płynęła znacznie został uszkodzony, musiała się przejść na statek zmierzający do Majorki, który dochodząc już do portu, schwytyany został przez algierskich korsarzy. Panna Rivery zawieziona do Algieru została kupioną przez deja, który znalazł ją tak piękną, iż ją posłał sułtanowi w podarunku. Wkrótce została sułtanką ulubioną Abdul-Hamida, dziada Abdul-Medzyda, i wpływem swoim przyczyniła się najwięcej do starannego wychowania syna swego Mahmuda. Panna Rivery była krewną Józefiny de la Pagerie, babki cesarza Napoleona III. Nie ręczymy za prawdę całej tej powieści.

— Dziennik Rzymski zaprzecza pogłosce, jakoby papież osobiście był odprawił mszą św. za duszę Cavoura. — Madrycka Correspondencia donosi, że rząd hiszpański, aby położyć koniec wszystkim kłopotom, które mu sprawiają wybiegi Marokańczyków, rzeka się wszystkich pretensji do niewypłaconych jeszcze kosztów wojennych i ogłasza miasto Tetuan, które tymczasowo trzymał zastawem, własnością korony hiszpańskiej. Ma rząd hiszpański zamiar kolonizowania całej okolicy tego miasta, które z łatwością można zamienić na twierdzę pierwszego rzędu. Niewiadomo co Francya i Anglia powiedzą na ten zamiar.

— Cesarz na pewne wyjeżdża 3 lipca do Vichy. Obecnie, jak słychać, przez cztery godziny na tydzień dyktuje sekretarzowi swemu, panu Mocquard, dzieje Juliusza Cezara. Cesarzowa zabawi jeszcze przez czas niejaki z synem swoim w Fontainebleau, później jednak wyjedzie do Biarritz. Książę Napoleon ma wrócić z podróży swojej w poniedziałek lub we wtorek. Starszy książę Czartoryski, jak jeden z dzienników tutejszych donosi, opuszcza także Fontainebleau, aby pojechać do Londynu, gdzie ma się odbyć jakaś wielka demonstracja na korzyść sprawy polskiej.

— Z wczorajszego posiedzenia sądu w sprawie Mirèsa okazuje się, że cały ten proces jest skutkiem kłótni, a potem nienawiści, która się wszczęła między obydwojma z początku tak ściśle z sobą połączonymi bankierami Mirèsem i Solarem.

— O posłuchaniu posłów siamskich dużo opowiadają. Posłowie byli w ogóle ubogo ubrani; przed nimi niesiono wielki kosz. Lud myślał że jest pełen pereł i drogich kamieni, tymczasem w koszu nic nie było tylko rozmaite listy i obrazki pozawijane w kawałki jewabnych materyi. Cesarzowa była ubrana z całym przepychem dworskiego stroju i miała na sobie prawie wszystkie dyamenty koronne. Śmieszne i upakarzające wrażenie zrobiło czółganie się posłów, którzy nie dość że szli na klęczkach aż do tronu, ale i potem przez cały czas leżeli na brzuchu i na powrót również na klęczkach cofali się tyłem naprzód. Tymczasem ich jest misyonarz katolicki.

— Wyszedł właśnie 4ty tom Pamiętników Guizota i jest daleko bardziej zajmujący od poprzednich. Pojawily się także całkiem nowe i ciekawe listy J. J. Rousseau, które dotychczas zostawały w posiadaniu rodziny Moulton, z Rousseau pokrewnionęj.

— Poseł angielski lord Cowley i pruski, hrabia Pourtalès, powrócili do Paryża, dokąd przybył także wczoraj Lesseps, dyrektor budowy kanału Sueskiego.

— Z Brukseli dowiadujemy się, że młodzież polska tamże przebywająca urządza uroczyste nabożeństwo żałobne za Lelewela, na które zaprosiła młodzież szkół wyższych belgijskich.

WŁOCHY.

Turyń, 29 czerwca. Obecnie toczą się żwawe rokowania pomiędzy Prusami a Rosją o uznanie królestwa włoskiego.

Opinie ma nadzieję, że rokowania te doprowadzą do pomyślnego rezultatu, przynajmniej co się tyczy Prus. Co zaś do Rosyi organ ten rządu włoskiego mało wynurza nadziei, przeciwnie piszą do Indépendance Belge z Petersburga, że gdyby cesarz Aleksander jeszcze istotnie z powodów legitymistycznych miał się widzieć zniewolonym krajowi swemu odmówić i nadal korzyści, jakieby nań spływały z ustalonych stosunków z narodem włoskim, zdania tego nigdy nie będzie podzielał lud rosyjski. W żadnym zaś przypadku nie może car ani myśleć o zadaniu z Włochami na korzyść legitymistów, raz że Rosya ma z swymi wewnętrznymi stosunkami do czynienia, po drugie że cały naród miałby w takim razie przeciw sobie. Naród bowiem rosyjski od rozpozczęcia się kwestyi włoskiej okazał wiele sympatyj dla Włoch.

Gazzetta di Torino, którą jednakże nie należy uważać za jedno z Gazzetta Uffiziale del Regno, donosi, że rząd włoski otrzymał wiadomość, iż gotują się do zamachu na życie Garibaldeggo; rząd zawiadomił o tém jenerała i przedsięwziął środki, ażeby mógł kontrolować osoby na Kaprę się udające. Szczególniejszym trafem równocześnie z wiadomością o skrytobójczym zamachu na Garibaldeggo donoszą, że p. Maupas kazał w Marsylii Włocha aresztować, który okrętem „Osiris“ z Algieryi przybył, i o którym telegrafem doniesiono, że godzi na życie cesarza Napoleona; znaleziono u niego list pisany cyframi. Że w rzeczy samej pewnego Włocha aresztowano w Marsylii zapewnia Indépendance Belge, dalsze atoli okoliczności nie były dziennikowi temu wiadome. I w Neapolu reakcja okazała się znów czynną; wprowadziła skrycie 500 karabinów do stolicy i zawiązała dwa komitety. Karabiny zabrano 28 b. m. w Neapolu i kilku członków komitetowych aresztowano.

— Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej żywe toczono rozprawy nad projektem do prawa, żądającym przedłużenia prowizorycznego budżetu, który z ostatnim czerwca przestaje być obowiązującym. Wniosek ażeby dodatek wojenny do podatku i w prowincjach południowych zaprowadzić, wywołał wielki opór z strony posłów neapolitańskich. Izba miała się jeszcze raz zebrać wieczorem, by o owych wnioskach rozstrzygnąć, dla których rozprawy nad projektem o pożyczce odroczone.

— Gazzetta Uffiziale zamieszcza urzędowe zaprzeczenie pogłoski, jakoby wojska burbońskie wylądować miały na Sycylię i dodaje że tylko trzy osoby na ląd się dostały i że pokoju nigdzie nie zakłócono. Zresztą rząd, chcąc ażeby wieśniacy w Neapolitańskim bez obawy zająć się mogli sprzętem, rozkazał kilku pułkom przeprowić się na okrętach z Genuy do Neapolu.

— Zenilliego, włoskiego prałata, który w Wenecyi i Weronie odznaczył się był gwałtownymi kazaniem przeciw Wiktorowi Emanuelowi, przetrzepano w tych dniach na ulicy. Sprawcy nie schwymano.

Turyń, 30 czerwca. Żywe rozprawy jakie prowadzono w izbie poselskiej nad projektem, żądającym ażeby dodatek wojenny do podatku rozszerzyć i na prowincje środkowe i południowe, doprowadziły nareszcie do przyjęcia wniosku postawionego przez posła Caruttego. Wniosek ten brzmi: upraszać rząd, ażeby aż do poniedziałku opracował i izbie przedłożył wniosek o pociągnięciu do dodatku wojennego od podatków tylko prowincje środkowe. Rząd przystał na ten wniosek. Następnie przyjęto prawo, dotyczące się przedłużenia prowizorycznego budżetu aż do końca roku 1861. Przedłożenie dokumentów dotyczących się uznania królestwa włoskiego przez Francją nastąpiło, jakieśmy już doniesli, na posiedzeniu izby dnia 27 b. m. bez dalszych uwag ze strony prezesa rady ministrów. Na zapytanie posła Petruccello della Gatina oświadczył Ricasoli, że zniesienie pa-szportów, jak to w Anglii uczyniono, bardzo dobrze i w Włoszech przeprowadzićby się dało; przynajmniej oświadczyć winien, że jest zasadniczo przeciwny dręczeniom pa-szportowym i dla tego każe obecnie wypracować projekt, któryby podróżującej publiczności wszelkie nastęrczył ułatwienia. W biegu posiedzenia miał Massari mowę pochwalną na hr. Ponza di San Martino, pod którego rządem znaczne ulepszenia nastąpiły w południowych prowincjach. Dziennik półurzędowy Opinione potwierdza wiadomość o przesłaniu nowych sił wojskowych w Neapolitańskie. Hr. Arese i pan Artom wyjechali przedwczoraj ztąd, a dziś przybyli już, jak telegraficznie doniesiono do Paryża. List własnoręczny króla Wiktora Emanuela, który dyplomaci ci cesarzowi Napoleonowi wręczyć mają, napisany jest podobno bardzo serdecznie, zawiera jednakże kilka ważnych ustępów, mianowicie dotyczących się kwestyi rzymskiej. Skarży się Wiktor Emanuel w nim na ciągłe podburzanie w Neapolitańskim, jakimi Franciszek II z Rzymu kieruje. Poseł francuski u dworu rzymskiego, książę Grammont, starał się podobno z rozkazu swego rządu wpłynąć na Franciszka

II, aby Rzym opuścił, lecz żądanie jego nie tylko źle przyjęto, ale nadto exkról neapolitański napisał własnoręczny list do cesarza Napoleona, w którym mu zarzucał, że wszystko co się obecnie dzieje, zupełnie przeciwnie jest nadziejom, jakie cesarz w dawniejszych swych listach robił. Słychać, że obecnie rząd francuski postanowił użyć wszelkich środków, aby wymócić na rządzie papieskim wydalenie Franciszka II z Rzymu. Przybyło tu wielu dezerterskich wojsk z wojska austriackiego. Żołnierze włoscy stojący załogą w niemieckiej fortecy związkowej Rasztadzie, korzystają z bliskości granicy francuskiej, ażeby przez Francją się dostać do swęj ojczyzny.

Rzym, 22 czerwca. W korespondencji do Gazety Kolońskiej czytamy co następuje: „Z wyjątkiem zakonów ubogich wszystkie kapituły wszystkich zakonów duchownych obciążły wszelkie nieruchomości swe posiadłości. Z bankierami w Madrycie i Lizbonie mianowicie, jak i z dwoma domami bankierskimi w Londynie, odbywały się w ostatnich tygodniach ożywione w tój mierze rokowania. Ale zachodzi pytanie, czy Piemontczycy, jeżeli w rzeczywistości staną się naszymi nowymi panami, szanować będą takowe układy, lub czy przeciwnie nie będą żądać rachunku z tego jak użyto pieniędzy zaciągniętych na owe nieruchomości zakonów? Wczorajszą rocznicę koronacyjną Ojca świętego obchodzono przez powinszowania na watykanie, parady wojskowe i świetną illuminacją miasta. Natchniony hymn uroczysty, skomponowany przez dyrektora muzyki Rollande, który wczoraj przy bankiecie wojskowym w Belwederze pod oknami papieża śpiewano, widziano wczoraj porozlepiany po ulicach i miejscach publicznych z barwami rodziny papieskiej Mastai. Przeszło czterystu oficerów brało udział w bankiecie. Ból nóg Ojca świętego pogorszył się niestety przez przywiązanie się róz, tak że podróż na wieś jak i tajny konsystorz odroczone być musiały.”

Neapol, 18 czerwca. Donoszą ze wszystkich części kraju, że żniwo tegoroczne spodziewać się każe nadzwyczajnego plonu, jakiego od wielu lat już nie miano, tak pod względem zboża jak i oliwy i wina. Ponieważ powietrze niemoże już teraz wywrzeć stanowczego wpływu na zasiewy, zapewnionym być się zdaje sprzęt szczęśliwy, a z nim zniesienie cen żywności, jak na tutejsze stosunki bardzo wysokich. Ustawiczne jedynie niespokojności, po prowincjach, które już i uprawie przeszkadzały, wzniesają tu i owdzie obawy aby rok ten był dla rolnika nadzwyczajnie obfitym. Na usposobienie ludności, tradniącej się, jak w Neapolitańskim, przeważnie uprawą roli, wywrze to niezawodnie wpływ dobry i poprze zarazem usiłowania dotychczas bezskuteczne rządu, by kraj uspokoić. Aby rolnikom odjąć obawę, pewno nie urojona, aby burboniści nie podpalił ich zbiory, posłany być ma do każdego z 60 obwodów, na które 15 neapolitańskich prowincyi są podzielone, oddział z 250 ludzi, by tam w połączeniu z gwardją narodową zabezpieczyć zagrożony sprzęt żniwa. Kardynał arcybiskup neapolitański zasuspendował wszystkich tych duchownych, którzy brali udział w nabożeństwie w kościele św. Wawrzyńca z okazji uroczystości narodowej odprawionem, a przez to pozbawił ich najważniejszych środków egzystencji.

— Giornale di Verona z 24 czerwca pisze: „Celem utrzymania porządku w południowych Włoszech wysłani żołnierze piemontscy łupią, palą i mordują kobiety i dzieci. Dwa miasta Arpino i Marco obrócono w perzynę. Namiestnik Ponza di San Martino dał rozkaz, aby każdą wieś spalono, gdzieby rewolucya wybuchła. Rozdają liczne proklamacye wzywające do wyrugowania Piemontczyków z kraju. Gazzetta di Torino z 23 czerwca twierdzi natomiast, że wiadomość o spaleniu miast neapolitańskich San Marco i Tignano jest kłamliwą.

— Turyński korespondent do Gaz. Kol. pisze: „Wiadomości z Neapolu są niepokojące. Hrabia Martino mimo osobistą energią i doskonałość nic zdziałać nie może jeżeli go liczne wojska silnie nie podeprą. Powtórnie wraca on do żądania, aby mu przynajmniej 60 batalionów przysłano, aby gruntownie zapobiedz nieporządkowi. Cały kraj mają przebiegać we wszystkich kierunkach ruchome kolumny, by go oczyścić z intrygantów.

— Półurzędowa Gazzeta di Torino donosi, że burboniści napadli na miasta Bojano i Castel Pezzato i złupili je. Bojano leży w głębokim wąwozie u stóp góry Matteze, nad górnym Riferno i ma stolicę biskupią i 3000 mieszkańców. Gazzetta Uffiziale del Regno prostując wieści o wylądowaniu i rozstrzelaniu burbońskich żołnierzy na sycylii donosi, że cała sprawa ogranicza się na trzech bandytach, którzy z Malty zaambarkowali się na wyspę i starali się dostać na ląd.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Nabożeństwo za dusze śp. Praksedy Kraszkowskiej odbędzie się w Łeknie dnia 4 lipca, na które przyjaciół i znajomych zapraszają w smutku pograżeni mąż i dzieci. [2031]

Obwieszczenie. [557]

Królewski sąd powiatowy, wydział dla spraw cywilnych w Poznaniu. Poznań, dnia 29 stycznia 1861.

Nieruchomość do kupca Louis Elkeles należąca, pod nrem 330 na Starém mieście w Poznaniu (na Żydowskiej ulicy pod nrem 8) położona, oszacowana na 7553 tal. 16 sgr.

6 fen. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w registraturze, ma być dnia 9 października 1861 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy, mając pretensją realną z księgi hipotecznej nie wynikającą, z ceny kupna zaspokojonemi być chcą, do akt zgłosić się winni.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, jakoto: 1) spadkobiercy Fryderyka Wilhelma Siebrandt, radzcy intendantury w Warmbrunn, 2) spadkobiercy Ludwika Daehne, radzcy miejskiego i aptekarza w Poznaniu zapowijają się niniejszem publicznie.

We Wrocławiu wyszła:
Serdeczna przemowa
do pana
JULIANA BARTOSZEWICZA

przez
Augusta Mosbacha.
Cena egz. 7½ sgr. [2045]

Teatr letni Kellera. [2048]

Przy ul. Królewskiej nr. 1, w ogrodzie p. Nowackiego. W piątek 5 lipca. Wielkie przedstawienie nadzwyczajne z koncertem i teatrem. Program: 1) Koncert. 2) Liebe kann Alles, komedia w 4 aktach Holbeina. 3) Nur keinen Miethskontrakt, krotoczwila w

1 akcie Salingré. 4) Koncert przy oświetlonym ogrodzie. Wniście na koncert i teatr 5 sgr.

W sobotę, 6 lipca. Pierwsze wystąpienie gościnnie cesarsko-rosyjskiego aktora nadwornego p. Teodora Lobe z Petersburga. 1) Meine Tante, deine Tante, krotoczwila z śpiewem w 1 akcie Jacobsohna. 2) Schauspieler Müller, czyli: Künstler Erdenwalder, intermezzo z śpiewem przedstawione przez T. Lobe. 3) Romeo auf dem Bureau, krotoczwila w 1 akcie F. Wehla. 4) Herrmann und Dorothea, krotoczwila z śpiewem w 1 akcie Wehraucha. Schauspieler Müller, Willert, August. p. T. Lobe.

Dyrekcya.

Publiczność już zawiadomioną została o tém, że podług wzoru prowincyi szląskiej i we W. Ks. Poznańskim się zawiązało towa-

rzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarskich. Towarzystwo to dobroczynności społecznej poświęcone składa się z tak nazwanych członków honorowych i zwyczajnych, którzy przez składki pieniężne cel towarzystwa dosięgają. Członkami honorowymi są: właściciele dóbr, dzierżawcy, zgoła wszyscy ci, co do prowadzenia swych gospodarstw urzędników dozorujących potrzebują, ciż zaś urzędnicy sami są członkami zwyczajnymi. Celem towarzystwa jest: tym urzędnikom, skoro bez własnej winy miejsce stracą, postarać się o inną posadę, w razie ich niemocy, wspieranie a po śmierci, staranie o ich potomstwo. Oprócz interesu idealnego z powodu uczucia ludzkości mają służyć jako członkowie honorowi ważną materyalną pobudkę należącą do tego towarzystwa, bo w zwyczajnych jego członkach znajdują pewne odradzające się grono zdalnych kandydatów do obsadzenia miejsc urzędniczych, które u nich zawakują.

Bez dalszych wywodów już ten krótki obraz wystarczy nieprzesadnemu oku wystawić współznanie, dobroczynną tendencją towarzystwa. Pomimo to z niektórych stron dały się słyszeć publiczne odgłosy podejrzające szczerze i błogosławne zamiary naszego związku. Zarząd podpisany oświadcza zatem niniejszym: że wszystkie nieprzyjazne towarzystwu odczepy wychodziły od osób niepowołanych. Narzędzia legitymowane towarzystwa nie szerzą niezgody i są dalekie od wszelkiego stronnictwa, bo szczęśliwy wzrost tego użytecznego przedsięwzięcia może tylko się krzewić w powszechnym wzajemnym zaufaniu i zasadza się na żywym udziale wszystkich przyjaciół gospodarstwa bez względu na ich stanowisko stronnictwa. Do tego więc udziału jak najpowszechniejszego zaprasza niniejszym z naleganiem.

Zarząd towarzystwa centralnego ku wspieraniu urzędników gospodarskich Wielkiego Księstwa Poznańskiego.
K. Karsnicki. H. Szuman. F. Wize. R. Giersz.
Poznań 2 lipca 1861. [2039]

Podpisany zarząd ukonstytuowawszy się poruczył sprawę biurową panu Emilowi Kierskiemu w Poznaniu (Długa ul. nr. 7) i biuro w jego mieszkaniu założył. Wzywamy przeto

interesentów, aby podania wszelkie do Zarządu pod powyższym adresem franco przesyłać raczyli.

Poznań dnia 2 lipca 1861. [2040]
Zarząd Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarskich W. Ks. Poznańskiego.

Walne zebranie powiatowe Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego dla młodzieży W. Ks. Poznańskiego odbędzie się w Obornikach dnia 10 lipca r. b. o godzinie 11 przed południem w obecności p. Marquada, na które wszystkich członków powiatu obornickiego, również wszystkich mających chęć przystąpienia do tego towarzystwa zaprasza

[2043] **Komitet.**
Towarzystwo Przemysłowe.
W niedzielę d. 7 b. o godz. 4 po obiedzie Walne Zebranie. Dyrekcyja. [2042]

Aukcyja mebli.
W piątek dnia 5 lipca przed południem od godziny 9, sprzedawać będą w lokalu aukcyjnym przy Szerokiej ulicy nr 20 i Butelskiej ulicy nr 10

dobrze zachowane meble mahoniowe i brzożowe, jako to: stoły, krzesła, komody, umywalnie, szafy, sofy, zwierciadła, łóżka z materacami, biurka itd. itd. jako też sprzęty domowe, publicznie za gotową zaraz zapłatę najwięcej dającemu.
Lipschitz,
[2038] król. komisarz aukcyjny.

Pana Ignacego Maja z Kościana dawniejszego ucznia filologii w Wrocławiu wzywa się po raz ostatni na tej drodze uprzejmie, aby na kilkokrotne wezwania i listy odpowiedzieć raczył, gdyż w innym razie sam sobie ztąd wynikłą nieprzyjemność przypisze. O adres może się w Expedycyi pisma tego dowiedzieć.
[2024]

Przy Rynku Nowomiejskim nr 10 jest na parterze lokal handlowy wraz z mieszkaniami; na I piętrze 4 pokoje z kuchnią, spiżarnią itd. i na II. takie samo pomieszkowanie od 1 października r. b. do wynajęcia.
[2034]

Przy ulicy Królewskiej nr 17 jest mieszkanie na I. piętrze o 3 pokojach itd., a pod nr 18 całe pierwsze piętro z 8 pokojami itd. ze stajniami lub bez od 1 października r. b. do wynajęcia.
[2033]

Guwerner, Polak, który uczył po znakomitych domach Księstwa, chciałby nowe objąć miejsce. Bliższa wiadomość udzieli pan Rose w Bazarze.
[2041]

Młynarz, Polak, dokładnie obeznany z prowadzeniem młyna parowego, może się zgłosić, przy załączeniu swych świadectw, franko do Dominium Kruzewa pod Czarnkowem.
[2044]

Bilard w zupełnym porządku jest do sprzedania na Chwaliszewie 88.
[2047]

Jest do nabycia pod bardzo korzystnymi warunkami dom nowy, na Młyńskiej ulicy, bliższych szczegółów można się dowiedzieć u Wpana Gregora na Wilhelmowskim placu nr 16.
[2029]

Od 15 sierpnia h. r. zadzierżawienie polowanie na gruntach należących do probostwa św. Jana czyli tak zwanęj komandoryi, przestrzegam zatem, żeby nikt na takowych nie polował bez mego pozwolenia.
Poznań, 3 lipca 1861.
[2030] **Stefan Pukacki.**

Lak do pieczętowania butelek ma w wszelkich kolorach znowu w zapasie skład farb Adolfa Asch, ul. Zamkowa 5.
[2046]

Przeгляд miesięczny Banku prowincjonalnego akcyjnego W. Ks. Poznańskiego. Activa.

Pieniądz bity.....	340,010	tal.
Banknoty pruskie i bilety kasowe.....	29,530	"
Weksle.....	1,642,470	"
Rementa lombardu.....	153,950	"
Efakta.....	7,090	"
Kamienica i rozmaite zadania.....	70,680	"
Passiva.		
Noty w obiegu będące.....	1,000,000	"
Pretensye od korespondentów.....	3,300	"
Depozyta przynoszące procent z 6 miesięcznym wypowiedzeniem.....	2,400	"
z 2 miesięcznym wypowiedzeniem.....	159,180	"

Poznań, dnia 30 czerwca 1861.
Dyrekcya. Hill.

Przybyli do Poznania.
Dnia 4 lipca.
Bazar: Właściciele dóbr hrabia Mielżyński z Kąkimerza, hrabia Aleksandrowicz z Królestwa Polskiego, Karsnicki z Mystek, Sczaniecki z Łaszczyna, Radziwiński ze Zdziechowic, Chlapowski z Kopaszewa, panie Chodacka z Fabianowa, hrabina Skórzyńska z Mał. Jeziór, Radońska z Krześlic, ksiądz Freibisch z Gostynia, doktor Metzlg z Leszna, obywatel Stecki z żoną z Królestwa Polskiego.
Hotel du Nord: Właściciel dóbr Benas ze Szelejewy, pani Wilczyńska z Krzyżanowa, ksiądz Welnitz z Biły, dzierz. Trampczyński z Bielaw.
Pod Czarnym Orłem: Właścicielka dóbr pani Brzeska z Jabikowa, ek. Puephel z Leszna.
Hotel Paryski: Książka Janecki z Kórnika, Kantorski

z Mokronosa, Gabriel ze Sremu, zarz. Schim Broniszewic.
Gehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Garz z Kr. Polskiego, Noacki i asesor Rau z Wrocławia kupiec Baer z Nowego Yorku, panny Sochaczka i Baer ze Sierakowa.
Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Potwowski z żoną z Karmina, hrabia Grabowski z downicy, Oppen z Brodów, Stoss z Malcz Koczorowski z Piotrkowic, kup. Hillmar z Ber Jaroczyński z Gniezna.
Mylusa Hotel Drezdeński: Dyrek. sądu pow. Kolbach z Kościana, inspektor Kiander ze Schw kapitalista Mathair z Seitz, i kupiec Lewi Berlina.
Buscha Hotel Rzymski: Kupcy Henry z Lugd Wende i Kuentzel z Berlina, Dorweiler z Dö Bordi z Moguncyi, Marquard ze Szczecina, Meis z Drezna.
Hotel Berliński: Właściciele dóbr Jasiński z G szewa, pani Gertig z Popowa Ignacewa, nauczy domowy Komomicki z Wołynia, inspektor K ze Sędzina, panna Krueger z Murowanęj Gó rolnik Buettner z Wrześni, pani Buettner z kuszewa.
Hotel Budwiga: Inspektor Stegemann z W. Rył kupcy Caro z Pyzdry, Pulvermacher z Wrze panie Kalmanowicz z Miłostawia, Hirsch i Reiz ze Sremu.
Pod wielkim Dębem: Nauczyciel Kosinski z W sawy.
Oberza Wrocławska: Handlarz Schmidt z Tr płowicz.
W mieszkaniu prywatnem: Konsul Hay z Piła Rynek Nowomiejski 10; pani Spiess z Berlina, Garbarska 39.

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 4 lipca.

Zyto: po wyższych cenach, obrot ożywiony, lip. 40 1/2 - 3/4, lip. sier. 40 1/3 pl., sier. wrz. 40 1/2 2/3 wrz. paź. 40 1/4 - 1/2, tal. pl. Okowita: również 1 sze ceną, wyp. 24,000 kwart, z beczką na lip. 18 sier. 18 1/4 - 1/2, wrześ. 18 1/2 - 1/2, paźd. 17 1/2 pl., tal. żąd.
Berlin, 3 lipca.
Puzenica: w miejscu 25 szefli 62-75 tal. we jakości. Zyto: wyp. 16,000 cent., w miejscu 24 funtów 43 1/4 - 44 1/8, na lipiec i lipiec-sierpień 42 - 1/4 - 1/2, sier. wrześ. 43 1/8 - 1/4 - 1/2, wrze-paź. 43 - 44 - 1/2, paź-list. 44 - 1/2 - 1/2, tal. pl. Jęczmień wielki 25 szefli 35 - 44 tal. Owies: wyp. 42,000 cent w miejscu 1200 funt. 19-25, na lipiec i lipiec-sier. 21 - 1/8, sierp. wrz. 22 1/2, wrześ-paź. 23 1/4 - 3/8, 23 1/2, żąd., paź-list. 23 1/4 tal. pl. Olej rzepiowy w miejscu 100 funtów bez beczki 11 1/2, na lipiec lipiec-sier. 11 1/2 - 2/3, wrześ-paź. 12 - 1/2, paź-list. 12 1/2 - 1/3, list. grud. 12 1/2 - 1/8 tal. pl. Oli niany: w miejscu 10 1/2 tal. Okowita: wypo 50,000 kwart, w miejscu 8000% Trall. bez beczki 19 - 1/4, z beczką, na lipiec i lipiec-sier. 18 1/2 - 1/2, sierp. wrześ i wrz-paź. 18 1/2 - 1/2, paźd.-list. 17 1/2 - 7/8 - 18, kw. maj 18 tal. pl.

Wrocław, 3 lipca.

Na targu:	piękuwa	śred.	pośled.
	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	80-86	75	65-70
zółta	80-83	74	64-70
Zyto	59-64	57	52-54
Jęczmień	48-50	46	40-42
Owies	31-33	30	27-29
Groch	57-60	56	50-54

Na giełdzie: Zyto: wyższe ceny przy słabym obrocie, na lipiec 46 - 1/4, lipiec-sier. 45 1/4 pl., sier wrześ. 44 1/2, wrze-paź. 44 tal. pl. Olej rzepiowy: ceny mało co zmienione, w miejscu na lip i lip-sier. 11 1/2, sier-wrześ. 11 1/2, żąd., wrze-paź. 11 1/2 pl., paź-list. 11 1/2, tal. żąd. Okowita: w miejscu 19 żąd., na lipiec i lipiec-sier. 18 1/2 pl. sier-wrześ. 18 1/2, żąd., wrz-paź. 18 1/2 tal. pl.
Szczecin, 3 lipca.
Na targu: Pszenica: węgeln 68-78. Zyto: 40-46 Jęczmień: 30-36. Owies: 25-28. Groch: 42-46 tal. Perki: szefel 20 sgr. Siano: centn. 15-20 sgr. Słoma: kopa 5 - 1/2 tal.
Bydgoszcz, 3 lipca.
Pszenica: 54-74. Zyto: 31 1/2-38. Groch 30-36. Jęczmień: wielki 30-36, mały 23-25 Owies: szef. 22-25 sgr. Okowita: 8000% Trall 19 1/2 - 3/4 tal. Perki: szefel 21 sgr.

Kolońskie stowarzyszenie zabezpieczające od ognia Colonia

zabezpiecza sprzęt w **stodółach, stogach i brogach** za stałą cenę. Kapitał zakładowy wynosi obecnie blisko **sześć milionów talarów** w brzącającej pruskiej monecie. Niziej podpisany agent tego Towarzystwa przyjmuje w każdej chwili wnioski o zabezpieczenie i postara się o rychłe i akuradne ich załatwienie.
[2049] **M. Magnuszewicz.**

Wszystkim piśmiennym polecam obficie zaopatrzonej mój skład najlepszych czarnych i rozmaitego koloru inkaustów, jako to: Chlubnie znany prawdziwy inkaust Alizarynowy od Aug. Leonhardi z Drezna w najrozmaitszych naczyniach od talara aż do 2 sgr., następnie dubeltowy inkaust do kopiowania od tego samego w butelkach po 17 1/2, 12 i 7 1/2 sgr., angieli. fioletowy inkaust do kopiowania w bankach po 10 sgr., wyskok inkaustowy w but. po 5 sgr. do natychmiastowego spreparowania 2 funtów inkaustu, oraz czerwony i niebieski inkaust w najognistszym kolorze w flakonikach. Odprzedajacym udzielam stosowny rabat.
D. Goldberg.
Główny skład mający.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 3 lipca.

Papery pruskie.		%	za-dano.	pla-cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	—	102 1/2
— rząd.	4 1/2	—	—	102 3/8
— 1859.	5	—	—	107 1/8
— 1856.	4 1/2	—	—	102 3/8
— 1858.	4	—	—	98 1/2
— prem. 1855.	3 1/2	—	—	125 1/4
Oblięgi długi skarbu.	3 1/2	—	—	89 1/2
— Marchii.	3 1/2	—	—	88 1/2
Listy zast. March.	3 1/2	—	—	93 1/2
— Prus. Wsch.	3 1/2	—	—	87
— Pomor.	3 1/2	—	—	97
— W. Ks. Pozn.	4	—	—	100 3/8
— — (nowe)	3 1/2	—	—	96 1/8
— — (nowe)	4	—	—	93 3/4
— Szląskie	3 1/2	—	—	91
— gwar. B.	3 1/2	—	—	87
— Prus. Zach.	3 1/2	—	—	87
— rent. March.	4	—	—	99 1/8
— W. Ks. Pozn.	4	—	—	98 3/8
— Pr. Wsch. i Zeh.	4	—	—	95 1/2
— Nadreńskie	4	—	—	97 1/2
— Saskie	4	—	—	98 3/4
— Szląskie	4	—	—	98
Papery zagraniczne.				
— Austr. metall.	5	—	—	48 1/2
— Pożycz. narod.	5	—	—	57 3/8
— Oblięgi 250 fl.	4	—	—	66
Rosy 5 pożycz. Stiegl.	5	—	—	87 1/4
— 6 pożycz. Stiegl.	5	—	—	100 1/2

%	za-dano.	pla-cono.	akcyje bank. i kredyt.
—	—	—	Berl. Stow. kas.
—	—	—	Berl. Tow. hand.
—	—	—	Gdański bank priw.
—	—	—	Dysk. Udział komm.
—	—	—	Gota. bank. priw.
—	—	—	Hanow. dito
—	—	—	Królew. dito
—	—	—	Lipsk. Stow. kred.
—	—	—	Magd. bank priw.
—	—	—	Pomor. bank. ryerc.
—	—	—	Pozn. bank. priw.
—	—	—	Prusk. udz. bank.
—	—	—	Szląsk. Stow. bank.
—	—	—	Akcyje przemysłowe.
—	—	—	Berl. fabr. kol. żel.
—	—	—	Minerwy Szląskie.
—	—	—	Concordia
—	—	—	Magd. assek. ogn.
—	—	—	Oblięgiacy z prawem pierwszeństwa.
—	—	—	Berl.-Anhalt.
—	—	—	Berl.-Hamb.
—	—	—	Berl.-Pocz.-Magd.
—	—	—	Berl.-Szczeciń.
—	—	—	Wrocł.-Freib.
—	—	—	— najnow.
—	—	—	Brzeg-Niskie.
—	—	—	Koźlo-Bogumin.
—	—	—	— pierwot.
—	—	—	Dolno-Szl.-March.
—	—	—	Dolno-Szl. kol. pob.
—	—	—	— pierwot.
—	—	—	Póln. Fryd.-Wilh.
—	—	—	Górno-Szl. A. i C.
—	—	—	— Lit. B.
—	—	—	Opol-Tarnowic.
—	—	—	Starogr.-Pozn.

Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 3 lipca.

%	za-dano.	pla-cono.	Póln.-Fryd.-Wilh.
—	—	—	Górno-Szl. Lit. A.
—	—	—	— Lit. B.
—	—	—	— Lit. D.
—	—	—	— Lit. E.
—	—	—	— Lit. F.
—	—	—	Starog.-Pozn.
—	—	—	— II. Em.
—	—	—	Papery i pieniądze.
—	—	—	Dukaty
—	—	—	Frydrychsory
—	—	—	Lujdory
—	—	—	Polskie bil. bank.
—	—	—	Austr. banknoty
—	—	—	Nowa Waluta Austr.
—	—	—	Wrocław. obl. miejskie
—	—	—	Poznań. List. Zast.
—	—	—	— nowe
—	—	—	— nowe
—	—	—	— Listy Rent.
—	—	—	Szląskie Listy Zast.
—	—	—	— nowe Lit. A.
—	—	—	— nowe
—	—	—	— Lit. B.
—	—	—	— Lit. C.
—	—	—	— Listy Rent.
—	—	—	— Oblig. prow.
—	—	—	Polskie Listy Zast.
—	—	—	— now. Emis.
—	—	—	— Oblig. skarbu.
—	—	—	— obl. cząstk. à 500 zł.
—	—	—	Austr. pożycz. narod.
—	—	—	Minerwy akcyje.
—	—	—	Szląski bank.
—	—	—	— tow. assek. ogn.

Akcyje Szląskich kolei żelaznych.

%	za-dano.	pla-cono.	Freiburg
—	—	—	— now. Emis.
—	—	—	— obl. z praw. pierw.
—	—	—	Głog.-Zegan.
—	—	—	Brzeg.-Niskie.
—	—	—	Doln.-Szl.-March.
—	—	—	— z pr. pierw.
—	—	—	Górno-Szl. Lit. A. i C.
—	—	—	— Lit. B.
—	—	—	— obl. pr. pierw.
—	—	—	— Obl. pr. pierw.
—	—	—	Koźlo-Bogumin.
—	—	—	— obl. z pr. pierw.

Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 4 lipca.

%	za-dano.	pla-cono.	Prusk. obl. skarbu.
—	—	—	— pożycz. skarbu.
—	—	—	— pożycz. r. 1855.
—	—	—	Pozn. List. Zastaw.
—	—	—	— nowe
—	—	—	— nowe
—	—	—	Szl. List. Zast.
—	—	—	Zach. Prusk.
—	—	—	Polskie.
—	—	—	Pozn. List. Rent.
—	—	—	— obl. miejsk. II. Em.
—	—	—	— obl. prow.
—	—	—	— akc. bank. prow.
—	—	—	Star.-Pozn. ak. kol. żel.
—	—	—	Górno-Szl. dito A.
—	—	—	— obl. z pr. pierw. E.
—	—	—	Polskie banknoty
—	—	—	Najnowsza pożycz. pruska